Nr. 117. Kraków, Wtorek 12 Marca 1918. Rok XXXVII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	75 kor. 20 h.	37 kor. 60 h.	18 kor. 80 h.	4 kor. 60 h
z odnoszeniem do domu	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	64 „ 80 „	32 „ 40 „	16 „ 20 „	5 „ 40 „
z dwukr. „ „	72 „ — „	36 „ — „	18 „ — „	6 „ — „
w Państwie Niemieckiem . .	66 „ — „	33 „ — „	16 „ 50 „	5 „ 50 „
w innych państwach	78 „ — „	39 „ — „	19 „ 50 „	6 „ 50 „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) wprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.
Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41. Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1672. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 10 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Trzeciego Maja l. 5 i w Biurze Pichna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscowe: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscowe Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencye J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9: Biuro dzienników M. Kuperyca, ul. Jagiellońska 7 Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 11. — S. Sokołowski, ulica Trzeciego Maja l. 5; W Jarosławiu J. Sosnyński. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) —
W Paryżu Société Nouvelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Bourgmont 14.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Nowe rozwiązanie sprawy polskiej.

Berlin, 12 marca.

Z powodu pobytu w Berlinie generał-gubernatora okupacyi niemieckiej w Królestwie Polskiem, generała Beselera, mówiono tu o niemiecko-polskiej akcyi pojednawczej.

Warszawski »Kuryer Polski« donosi, że **w najbliższym czasie nastąpi nowe rozwiązanie kwestyi polskiej.**

Konferencye dra Steczkowskiego w Wiedniu.

Wiedeń, 12 marca.

Z Wiednia donoszą pod datą 12 bm.:

Były minister skarbu, dr Jan Kanty S t e c z k o w s k i, bawił tu przez kilka dni i odbył szereg konferencyj z osobistościami politycznemi. Do konferencyj tych przywiązują w tutejszych kołach politycznych wielką wagę, bo, jak wiadomo, **dr Steczkowski ma zostać prezydentem gabinetu w Polsce.** Przypuszczają, że narady dotyczyły przygotowania kandydatury. Jak się dowiaduję, dr Steczkowski wkrótce prawdopodobnie znów przyjedzie do Wiednia, gdyż teraz nie miał sposobności konferowania z hr. Czerninem, który bawi w Bukareszcie.

Chrzest arcyksięcia.

Wiedeń, 12 marca.

Chrzciny nowonarodzonego arcyksięcia odbędą się w najbliższy wtorek. Rodzicami chrzestnymi będą król i królowa bawarscy, których w obrzędzie zastąpi arcyks. Fryderyk i arcyks. Izabela. Ceremoniału dokona arcybiskup Piffl. — Arcyksiążę otrzyma 14 imion, z których pierwsze będą: K a r o l L u d w i k.

Rokowania rosyjsko-ukraińskie.

Wiedeń, 12 marca.

Wedle wiadomości z Kijowa, rozpoczęły się tam **rokowania pokojowe pomiędzy Rosyą a Ukrainą.**

Kongres Sowietów.

Sztokholm, 12 marca.

»Prawda« bolszewicka donosi: Na kongres sowietów w Moskwie udadzą się następujący członkowie rządu: Rekow, Milukin, Czapnikow, Dybenko i pięciu innych komisarzy ludowych.

Lenin i Trocki, którzy bawią jeszcze w Petersburgu, nie mają zamiaru bronić swojej polityki wobec kongresu i prawdopodobnie w obradach jego nie wezmą udziału. Atoli — jak donosi »Nowaja Żiźń« — **kongres zażąda, ażeby Lenin i Trocki przybyli na obrady i osobiście zdali sprawę z położenia.**

Kiereński.

Berlin, 12 marca.

»Telegraphen-Union« donosi ze Sztokholmu: Wedle wiadomości, którą przynosi »Nowaja Żiźń«, **przebywa Kierenski w pobliżu Moskwy i czeka na przebieg obrad kongresu sowietów.** W sposobnej chwili, o ile otrzyma rękojmię bezpieczeństwa swojej osoby, zjawi się na kongresie i przedłoży mu swój program.

Wszyscy polityczni przestępcy, a więc i Kierenski, mają być ułaskawieni.

Czernow w Moskwie.

Sztokholm, 12 marca.

Gdy w Petersburgu policya bolszewików gorliwie szuka Czernowa, przywódcy rewolucyjnych socyalistów, **Czernow przebywa w Moskwie i zwołuje publiczne zgromadzenia.** W zgromadzeniach tych biorą udział także kadeci. Czernow cieszy się wśród ludu wielką popularnością.

Uznanie traktatu rosyjsko-japońskiego.

Rotterdam, 12 marca.

»Daily Chronicle« donosi z Petersburga:

Rada komisarzy ludowych zatwierdziła traktat w sprawie Azyi wschodniej, zawarty w roku 1906 pomiędzy Rosyą i Japonią.

O uwolnienie cara Mikołaja.

Berlin, 12 marca.

»Victoire« (Paryż) pisze:

Są ludzie, którzy twierdzą, że koalicya dobrze czyni, **chcąc ubiedz Niemców i przywrócić w Rosyi rządy monarchiczne.** Koalicya nie tylko obsadziłaby Syberyę, lecz także miałaby w porozumieniu ze zdrowymi żywiołami rosyjskimi utworzyć nową armię narodową, która oswobodziłaby cara Mikołaja i przywróciła mu tron. Jest to niespodzianką, ale wojna obecna obfituje w niespodzianki.

Wywiezienie Bałtów z Inflant.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 12 marca.

Biuro Wolffa donosi: Rząd niemiecki w depeszy iskrowej, wysłanej dnia 8 marca do rządu rosyjskiego, wskazał na to, że **50 Bałtów z Dorpatu i Rewla oraz 130 Bałtów z innych miast inflanckich zostało uwięzionych w zamiarze przewiezienia ich następnie na Syberyę.** Transport nastąpił w wagonach, służących do przewożenia bydła, na podstawie certyfikatów, wydanych przez Smolny Instytut.

Rząd niemiecki założył protest przeciw temu krokowi, sprzeciwiającemu się artykułowi 6 ustępu II traktatu pokojowego i zażądał natychmiastowego odesłania uwięzionych. Doradca komisarza ludowego dla spraw zagranicznych odpowiedział na to imieniem rządu rosyjskiego, że wydano już zarządzenia celem przewiezienia wywiezionych z powrotem do ojczyzny. Odtransportowanie ich doznaje z tego powodu zwłoki, ponieważ z powodu demobilizacyi armii rosyjskiej powstały trudności komunikacyjne.

O sojusz szwedzko-finlandzki.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 12 marca.

Były konserwatywny minister W e s t m a n występuje za sojuszem z Finlandyą tytułem kompensaty za Aland i spodziewa się, że ani Niemcy ani koalicya nie będą temu czynić trudności.

O Szpicberg.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 12 marca.

Sekretarz towarzystwa »Northern-Exploration-Company« w liście, wystosowanym do »Times«, zwraca uwagę na gospodarcze znaczenie Szpicbergu, co do którego niema żadnych wątpliwości, a nie mniej także na znaczenie strategiczne tej wyspy, czemu również nie można zaprzeczyć. Oświadcza on, że byłoby to katastrofą dla Wielkiej Brytanii, gdyby pozwoliła na to, aby tak ważna posiadłość przeszła w ręce niemieckie.

»Times« piszą w tej sprawie w artykule wstępnym, że Wielka Brytania jest jedynem mocarstwem, któreby mogło stawić skuteczny opór wtargnięciu Niemców tamże. Byłoby do życzenia, aby urząd spraw zagranicznych uczynił definitywne kroki w tej mierze.

Konferencya koalicyi w Londynie.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Lugano, 12 marca.

Według »Corriere della Sera« odbędzie się wkrótce w Londynie nowa konferencya sojuszników, w której wezmą udział także delegaci Ameryki.

Dymisya gabinetu Pasicza.

Genewa, 12 marca.

»Telegraphen-Compagnie« donosi:

Regent serbski, ks. Aleksander, przyjął dymisyę całego gabinetu Pasicza, powierzając mu równocześnie ster rządów aż do utworzenia nowego gabinetu.

Misya Japońska u Wilsona.

Kopenhaga, 12 marca.

Donoszą tu z Londynu:

Do jednego z portów amerykańskich nad oceanem Spokojnym zawinął parowiec, wiozący **specyalną misyę japońską, która prezydentowi Wilsonowi wręczy pismo odręczne mikada.**

Nowe przesilenie w Chinach.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 12 marca.

»Morning Post« dowiaduje się z Szanghaju, że stosunki polityczne w Chinach wkrótce doprowadzą do nowego przesilenia. Przeciwieństwa polityczne w Chinach są tak wielkie, że niema widoków dla jakiegoś wspólnego postępowania Japonii i Chin w Syberyi.

Wynik rokowań polskich w Berlinie.

Jak z Warszawy donoszą, delegaci polscy, hr. A. Ronikier, ks. Maciej Radziwiłł i Wł. Studnicki, powróciwszy z Berlina, na podstawie rokowań, przeprowadzonych tam z czynnikami miarodajnymi, opracowali następującą d e k l a r a c y ę, którą przedłożyli stronnictwom polskim do podpisania:

Przedstawiciele stronnictw aktywistycznych wypowiadają mocne przekonanie, że wypadki ostatnich tygodni nie są wyrazem nieprzyjacielskiej woli niemieckiego narodu w jego całości. Na podstawie tego przekonania stronnictwa te są gotowe pozostać wiernymi swoim aktywistycznym przekonaniom i w dalszym ciągu **szukać podstawy dla pozytywnego porozumienia z niemieckim narodem i jego sprzymierzeńcami.** Jako podstawa dla porozumienia powinien być stworzony **sojusz polityczny i gospodarczy państwa polskiego z państwami centralnemi,** który polegałby na uznaniu obustronnych życiowych konieczności tak w pokoju, jak w wojnie. Obie strony będą gotowe przyjąć i wypełnić obowiązki, wypływające z tego sojuszu.

»Do konieczności życiowych Królestwa Polskiego należy zapewnienie **granic państwowych, zorganizowanie silnej narodowej armii i szybki wzrost polskiej administracyi.** Stronnictwa aktywistyczne życzą sobie dla państwowości polskiej możności rozszerzenia **terenu na wschód** przy uznaniu samostanowienia narodów i oświadczają, że równie jest niemożliwem odcięcie jakiejkolwiek części terenu Królestwa Polskiego, jak dla państw centralnych jest koniecznością nie umniejszanie granic. Z naszymi rodakami, w jakiemkolwiek państwie oni się znajdują, chcemy dotychczasową łączność kulturalną zachować i wzmagać. W stosunki wewnętrzne sąsiedzkich i sojuszniczych państw nie chcemy się mieszać, tak samo jak po zawarciu powszechnego pokoju nie moglibyśmy dopuścić do mieszania się do swobodnej i samodzielnej Polski.

»Jak najszybsze **wybudowanie polskiej armii** i oddanie całkowitego wymiaru władzy rządowi polskiemu, są uprawnionemi żądaniami, nie cierpiącemi zwłoki.

»Ważnem jest ze względu na obecny stosunek między Polską a państwami centralnemi, którym powinno na tem bardzo zależeć, aby sprawa polska przez dobrowolne porozumienie z narodem polskim została ostatecznie zdecydowana«.

Korespondent warszawski »Ilustr. Kur. Codziennego« podaje w tej sprawie następujące szczegóły:

Delegaci centrowi twierdzą, że jeśli oświadczenie to zostanie podpisane przez stronnictwa polskie, w takim razie i Wydział główny sejmu Rzeszy je zaakceptuje i wystąpi z odpowiednim wnioskiem do rządu. Ze szczegółów rokowań berlińskich podnoszą oni, że w razie przyjęcia tego oświadczenia od Królestwa odpadłaby tylko północna część gubernii suwalskiej, za co Polska otrzymałaby rekompensatę na wschodzie przy nienaruszalności innych granic Królestwa.

Podpisanie tego oświadczenia ma być uskutecznione do 19 bm., poczem, gdyby podpisanie nie nastąpiło, Niemcy uznaliby rokowania za zerwane.

Dziś oświadczenie berlińskie zostało podpisane przez Centrum Narodowe. Na propozycyę podpisania go, Koło Międzypartyjne odpowiedziało na razie o d m o w n i e, ale, jak się zdaje, nie jest to jeszcze decyzya ostateczna, bo dziś o godz. 6 rozpoczęły się znów pertraktacye między Centrum a Kołem Międzypartyjnem w tej sprawie.

Korespondent warszawski »Dziennika Nar.« donosi pod datą 7 bm.:

Już w najbliższych dniach oczekiwać należy dokonania **konsolidacyi obozów i stronnictw politycznych.** Ma ona dójść do skutku po całym szeregu narad wspólnych i rokowań. Z obecnego stanu rzeczy wynika, że konsolidacya obejmie **wszystkie** stronnictwa, z wyjątkiem, oczywiście, lewicy P. P. S. — Koło Międzypartyjne, które zdecydowało się wejść w skład konsolidacyi, odegra w najbliższych wypadkach politycznych rolę poważną. Wysunie się z ramienia tego obozu były poseł do Dumy z ziemi radomskiej p. Swieżyński.

Dodać należy, że na ostatnich konferencyach ujawniła się rozbieżność zdań wśród dość zwartych dotąd członków Koła Międzypartyjnego, z których część opowiada się za dawną koalicyjną oryentacyą, większość zaś z b. pos. Swieżyńskim pragnie porzucić taktykę bierności i wziąć udział w akcyi państwotwórczej, a więc także wziąć udział w mającym się utworzyć gabinecie.

W kołach politycznych powiadają, że na powyższej podstawie dojdzie do poważnego rozłamu w Kole Międzypartyjnem, co wpłynęłoby na nowy układ stosunku sił politycznych w kraju, oddawna oczekiwany, a tak pożądany.

Gabinet ministrów utworzony będzie już po dokonaniu konsolidacyi. Rzecz jasna, wejdą weń przedstawiciele wszystkich kierunków politycznych, będzie więc gabinetem koncentracyjnym o charakterze wybitnie politycznym.

Rządy bolszewików na Wołyniu.

Do Lwowa — jak donosi »Gazeta Wieczorna« — w tych dniach przybył obywatel-Polak, właściciel majątku Bębnówka na Wołyniu, p. Jodko-Narkiewicz. Relacye jego o tamtejszych stosunkach i o wypadkach, jakie się tam w ostatnich czasach rozegrały, dają wymowny obraz tragedyi, przeżywanej przez wołyńskie ziemiaństwo polskie i krwawego zamętu, w którym pogrążył się cały ten kraj.

»Bolszewizm« dotarł do chłopstwa na Wołyniu dopiero w końcu listopada ubiegłego roku. Pierwszym jego, acz sporadycznym objawem, był pogrom majątku W o d y c z k i p. Zaleskich przez żołnierzy zrewoltowanego pułku inflanckiego. Po tym pogromie nie nastąpiły wprawdzie inne, ale zaczął się objawiać prąd maksymalistyczny wśród włościan, którzy zaczęli objawiać wrogie wobec dworów usposobienie i potworzyli jednocześnie »komitety wiejskie«. Komitety te rozpoczęły wyrąb lasów dworskich, pozywając przed swój »sąd« tych z ziemian, którzy próbowali jakiego oporu przeciwko temu wyrębowi lub choćby tylko perswazyi wobec włościan, a samosądy takie często kończyły się smutno dla »oskarżonych«. Około święta Zaduszek proskrybowała już jakaś nieznana organizacya listę dworów, które miały uledz pogromowi. W tej okolicy wyznaczony był na początek majątek Chominńce pp. Starorypińskich, po nim Czarny Ostrów księżnej Wołkońskiej, wreszcie Bębnówka p. Jodko-Narkiewicza. Do p. Narkiewicza zwrócił się w wigilię Zaduszek jeden z włościan Bębnówki, niejaki Lepikarz, zbrodniarz, który wrócił z katorgi w Syberyi, i przyrzekł ich chronić przed pogromem. PP. Narkiewiczowie nie ufali jednak zbytnio tym obietnicom, zwłaszcza mając już wiadomości o pogromie innych dworów i tego samego dnia, wziąwszy tylko gotówkę, opuścili swój majątek i udali się do Płoskirowa. Tam zastali już wiele Polaków, organizacyę polską i nawet zorganizowane ochotnicze polskie oddziały wojskowe dla walki z pogromami.

Płoskirowski oddział polski ofiarował się pp. Narkiewiczom z trzema samochodami i z 30 ludźmi na obronę ich dworu. Gdy jednak p. Narkiewicz dowiedział się telegraficznie od brata, że pogrom już rozpoczęty, nie dopuścił do wyjazdu, nie chcąc narażać tej nielicznej garstki na zetknięcie się z rozszalałą tłuszczą.

Dzień zaduszny był istnym dniem sądu w Bębnówce. Zbrodziecki Lepikarz — opowiada p. Narkiewicz — stanąwszy na czele zbuntowanego chłopstwa przy pomocy 1500 żołnierzy, opanował nasz dom. Rozbestwione chłopstwo rzuciło się na naszą własność, która została zrównana z ziemią. Z całego dworu i okalającego go wysokiego muru, z wszystkich budowli nie zostało ani jednej cegły; 400 koni, wołów, cały remanent rozdzielili chłopi między siebie. — Wszystkie meble, sprzęty, starą bibliotekę rabowała dzika tłuszcza, lub też niszczyła je bezmyślnie. Nawet wodociągi poprzecinano w domu, aby wszystko zalać wodą. Drzewa starego parku rąbano i palono. W zamurowanej kryjówce od trzech lat przechowywane kosztowności, murarz, człowiek nasz »zaufany«, wydał na łup grabieżom. Jedynie starą broń odnalazłem potem w »komitecie rewolucyjnym« w Płoskirowie i oddałem ją żołnierzom polskim, wyruszającym do pułku.

Podobny los, jak Bębnówkę, spotkał inne majątki w całej okolicy. Wszystkie dwory, folwarki uległy zupełnej ruinie; inwentarz nie istnieje, cały kraj zmienił się w puste pole, czerniejące miejscami kupą zgliszcz i gruzów. Ocalały jedynie 3 dwory: we Frydrykowie hr. Ledóchowskiej (na samej granicy austryackiej), w Zielinczach p. Zaleskiej i w Antoninach hr. Potockich, gdzie folwarki zniszczono, dwór zaś został uratowany dzięki porucz. Jaw...skiemu, dowodzącemu partyzantką i formującemu się tam korpusowi polskiej artyleryi.

Wszyscy okoliczni ziemianie schronili się przeważnie do Płoskirowa. I na tym terenie jednak życie było prawie nie do zniesienia. — Rozgościło się tu wojsko, wracające z nad granicy i tu rezydował też »Komitet rewolucyjny«, na którego czele stał wspomniany powyżej bandyta Lepikarz, katorżnik Zacharow i bandyta warszawski Kapka — Aniołek. Lepikarz z całą bezczelnością proponował mi tu różne szantaże, okazywał skłonność sprzedania za wysoką cenę mej biblioteki, odstąpił mi też nasiona buraczane z moich własnych pól za 5 tysięcy rubli. W domu który zamieszkiwałem, mieściła się niestety kwatera naczelnika garnizonu i prowodyra komitetu rewolucyjnego. — Obaj chłopcy prości, nieokrzesani, lat 19-tu, nocą wracali nieraz poprzebierani w dziwne stroje z jakichś tajemniczych wypraw; sąsiedztwo to nie uprzyjemniało nam bynajmniej i tak ciężkiego nadmiernie życia.

Na ulicach odbywały się straszne sceny: żołnierze pijani, rozwydrzeni rzucali się na bezbronną ludność. Przez ostatnie dwa miesiące nie zaznaliśmy ani chwili spokoju: na ulicach padały kule, bomby, wokoło miasta waliły armaty; po godzinie 6 wieczorem nie można było wychodzić z domu.

Mimo te straszne warunki wrzała w Płoskirowie praca społeczna i filantropijna, której oddawała się cała skupiona tu Polonia. Ta właśnie zdolność oderwania się od bólów osobistych dla dobra sprawy, jest silnym dowodem naszej tężyzny narodowej.

Straszliwe jednak warunki bezpieczeństwa skłoniły pp. N. do wyjazdu z Płoskirowa, a do

Nieśwież.

(Ciąg dalszy.)

Po powrocie z wygnania starał się książę Panie Kochanku podnieść swą siedzibę do dawnej świetności, ale były to już ostatnie przebłyski splendoru, który już nigdy więcej nie miał powrócić. Co jeszcze ze skarbów pozostało lub nowo zgromadzono, wywieźli ponownie Moskale w roku 1812, a w następnym roku umiera książę Dominik, ostatni po mieczu przedstawiciel linii Nieświeskiej.

Pozostała po nim córka Stefania; ukaz carski oddał ordynacyę ks. Antoniemu wielkorządcy ks. Poznańskiego, na córkę zaś, która wyszła później za ks. Witgensteina przeszły rozległe, ale bardzo zadłużone alodyalne dobra Radziwiłłów Nieświeskich. Czego nie dokonała ręka zaborcza, dopełniła nieszczęśliwa administracya dóbr. Zamek spustoszono do reszty, a gdy w roku 1844 przeniesiono zarząd Witgensteinowski do Wilna, zamek przemienił się w zupełne pustkowie; pogrążył się w ruinie; dachy przeciekały, rysowały się sklepienia i mury, fosy zarosły chwastami; sale zamkowe wewnątrz odarte, cenne obrazy wisiały na ścianach bez ram lub walały się w stosach. W części zamku urządzono nawet browar i stajnie. W takim stanie zastała zamek druga połowa XIX wieku.

Z niemałem zdziwieniem spostrzegłem na pierwszy rzut oka, że smutny obraz, nakreślony w owym czasie przez Syrokomlę, zgoła się zmienił. Starannie utrzymany dojazd, odnowione mury zewnętrzne i wieże, starannie przykryte dachy, pięknie utrzymany dziedziniec wskazywały, że czuwa nad Nieświeżem czyjaś ręka, która dba o to, by tę magnacką siedzibę podźwignąć z upadku i do dawnej świetności przywrócić.

Niebawem było mi danem poznać tę odnowicielkę Nieświeża. Przyjęty przez ordynatową nieświeską, ks. Maryę z Branickich Junoszę Radziwiłłową wielce łaskawie, wprost onieśmielony byłem uprzedzającą jej życzliwością dla moich prac i zrozumieniem mojej misyi naukowej, która mnie tu na dłuższy pobyt sprowadziła. Wydane zostały bezzwłocznie dyspozycye, które umożliwiały mi jak najdokładniejsze zbadanie olbrzymiego archiwum, bez żadnych ograniczeń, a ja sam zaproszony do korzystania z prawdziwie staropolskiej gościnności. Gdy po śniadaniu pożegnałem księżnę i udać się chciałem do mojego zajazdu, plenipotent zaprowadził mnie do pokojów gościnnych, gdzie już znalazłem moje podróżne pakunki, przyniesione tu z zajazdu. Tu spędziłem też parę tygodni.

Z rozmów z domownikami i gośćmi dowiedziałem się i przekonałem dowodnie, że nie kto inny, jak tylko ks. Marya była właśnie tą odnowicielką dawnej Radziwiłłowskiej siedziby, że ona to dokładała niemało starań, by jej przywrócić dawną, od tylu lat zamarłą świetność. Ojciec obecnego ordynata, ks. Jerzego, ks. Antoni, nie wiele troszczył się o to spustoszone zamczysko, przebywając stale w Berlinie. Nie kochał się w tym pustkowiu i obecny ordynat, ks. Jerzy (w ostatnich kilkunastu latach chory umysłowo, leczony pod Wiedniem) — przypominającem mu lata młodości, kiedy za jakieś wybryki musiał tu odbywać nakazane przez ojca rekolekcye. Dopiero dwie niewiasty Radziwiłłowskie zamierzyły tę starą siedzibę podźwignąć z upadku; pierwsza przyłożyła do tego ręki ks. Antonina z domu Castellane, dzięki której staraniom mury zamkowe podźwignęły się z ruiny, obecna zaś ordynatowa, ks. Marya, dokonała w zupełności tego wielkiego dzieła odnowienia. W tej latorośli Branickich, znalazł Nieśwież gorliwą opiekunkę; w czynach jej znać na każdym kroku prawdziwe ukochanej, tej tak sławnej w dziejach magnackiej siedziby — i ona też wyłącznie podźwignęła ją z upadku.

Rzecz dziwna, osoba niezwykle żywa i światowa, związana z zagranicą niezliczonemi węzłami, fanatyczna wielbicielka Rzymu, tam osiadła i prowadząca tam dom otwarty — skoro tylko nadeszła wiosna, ciągnęła z całym dworem do ukochanego Nieświeża. Gospodarka Nieświeża, podobnie jak zamek, była niesłychanie zaniedbanie; fortuna, licząca około 30 tysięcy włók ziemi, miała niesłychanie nikłe dochody, i jak sama księżna wspominała, żeby można godnie w Nieświeżu reprezentować, trzeba mieć Białocerkiewskie dochody. Ale i tu w ostatnich latach gospodarka bardzo dodatnio się zmieniła, zrobiono i na tem polu bardzo wiele, by podupadłe dobra postawić na nowoczesnej stopie. Rozpoczęto od budowy dróg dojazdowych i kolejek, gdyż były tu n. p. tysiące morgów dziewiczych lasów, nie niosących zupełnie żadnych dochodów z powodu zupełnego braku komunikacyi.

Ale nie ten cel gospodarczy miały coroczne pobyty w Nieświeżu księżnej ordynatowej; dzielny administrator, p. Swida, rządził tu dalej niepodzielnie, księżna »Bichette« wprowadzała tylko w życie stolicę Radziwiłłowską, odnawiając dawne tradycye. Corocznie w letnich miesiącach zaludniały się opustoszałe świeżo odnowione mury zamku; zjeżdżała z księżną cała rodzina: synowie Albert, Karol i Leon i księżniczki Teresa i Barbara, ściągały tu tłumy gości, arystokracyi polskiej i obcej, nawet przedstawiciele domów panujących. W czasie mego pobytu bawiła tam markiza Rudini, hrabianka Pecci, bratanica papieża Leon XIII, hr. Buturlinowie, hr. Branicki i wielu innych — niebawem po moim odjeździe przybył niemiecki następca tronu.

Ale nietylko arystokracya miała tu wstęp — mile witano tu szlachtę okoliczną, przedstawicieli inteligencyi miejscowej, i nie było dnia prawie, by nie ukazał się ktoś z mieszkańców Nieświeża, przyjęty serdecznie i zaproszony do stołu. Pamiętam świetny bal, wydany z okazyi imienin księżnej, który zgromadził całą inteligencyę Nieświeską. Jednych tu tylko nigdy nie było: Moskali — z tymi Nieśwież żadnych zgoła nie utrzymywał stosunków.

Wogóle między miastem a zamkiem zadzierzgnęły się ściśle węzły — i dzięki wpływom księżnej, zdołano tu nawet przeprowadzić organizacyę narodową; dzięki jej inicyatywie zawiązano klub »Rodzina«, zespalający wszystkie oświeceńsze żywioły polskie miasta. Co tygodnia wygłaszano tam jakiś odczyt, a ordynatowa wraz z całą rodziną bywała tu stałym gościem, interesując się żywo wszystkiemi sprawami. Organizacya taka w kraju tak prześladowanym wogóle, mogła powstać i ostać się przed szykanami czynownictwa, tylko dzięki opiece tak możnej protektorki.

(C. d. n.) *Dr Eugeniusz Barwiński.*

wyjazdu tego — opowiada p. N. — bezpośrednio skłonił nas fakt następujący: O godzinie 12 w nocy pojawili się u mnie żołnierze z bagnetami, wydając rozkaz, bym nazajutrz rano stawił się w Komitecie rewolucyjnym. Gdy tam przybyłem, naczelnik Komitetu bez żadnych wstępów wyrzekł te słowa:

— Potrzebujemy pieniędzy — Jeżeli do jutra nie zbierzecie dla nas miliona rubli, uprzedzam, że przybył tu Powłowskij pułk, znany z okrucieństwa.

Nie wystarczyła im ta suma. Rozpoczęły się rozruchy w mieście; wówczas to chcąc ratować resztę pieniędzy, koniecznych do życia, udało się nam, po przepłaceniu szoferów, dostać sanitarny automobil bolszewicki i dotrzeć nim do Hasiatyna, gdzie napadła nas jeszcze banda bolszewików. Następnie po przeprawie przez Zbrucz i spotkaniu się w Kopyczyńcach z armią austryacką, dostaliśmy się do Lwowa.

Wiec chełmski w Zurychu.

»Kuryer Poznański« przyniósł o wiecu chełmskim w Zurychu obszerną korespondencyę p. J. Komendy, z której podajemy tutaj następujące szczegóły:

Polacy, przebywający w zachodniej Szwajcaryi, urządzili — jak to już donieśliśmy — wiec w Lozannie, celem podniesienia stanowczego protestu przeciwko postanowieniom traktatu, zawartego z Ukrainą w Brześciu Litewskim. — Rodacy, zamieszkali we wschodniej Szwajcaryi, urządzili podobny wiec w Zurychu dnia 24 lutego. Zagaił go dyrektor Muzeum Narodowego w Rapperswilu, p. Konstanty Żmigrodzki, poczem przewodnictwo objął p. Benni. Podniosłe przemówienie wygłosił p. Kazimierz Morawski, który słuchaczom powiedział, dlaczego tak drogą jest sercu polskiemu ziemia chełmska.

»Rzućmy okiem — mówił p. Morawski — na mapę Chełmszczyzny i reszty ziem polskich, ściśle z nią związanych, a wyłączonych dziś traktatem brzeskim. Czy nie wieje z nich tradycya polskości?

Wkoło Chełmu i Janowa Biskupiego na północy skupiła się tradycya religijna dziejów Unii. Ta Unia, która poczęła się o miedzę w Brześciu, u schyłku ery Zygmuntów, jeszcze za dni świetności Rzeczypospolitej, w agonii męczeńskiej konała w trzy wieki później na tych samych niwach, za dni Aleksandrów i Pobiedonoscewów. Jak nowe pochodnie nerońskie, w męce i udręczeniu żarzyły się te dusze wyznawców, a łuna od nich … po całej szerzyła się Polsce, niecąc w sercach niezniszczalne zarzewie. A naprzeciw ofiarnego ołtarza Unii, który świadczy, co Polska znieść może, gdy jest prześladowana w swojej wierze i ideałach, w niepodległej Białej Radziwiłłowskiej, uczcijmy pamiątkę polskiej tolerancyi! Tutaj, pod koniec tego samego XVI wieku, który widział Unię pod egidą możnych kniaziów-kalwinistów, wolne rozkwitają zbory protestanckie, z tłoczni radziwiłłowskich idą w świat „nowinkarskie“ Biblie — i ani król Jegomość, ani hetmani, ani Sejm, ani brać szlachta nie stają w poprzek tym heretyckim zagonom. Polak, gotów umrzeć za swą wiarę, powtarza wtedy zdanie Zygmunta Augusta: „Nie jestem panem nad sumieniami moich poddanych“.

W kolanie Bugu schowało się Horodło. Tu, przed pięciu z górą wiekami, padło raz pierwszy hasło (w stosunku do Litwy): „wolni z wolnymi, równi z równymi“ I dzisiaj znowu dwie świata półkule nie o co innego walczą, jak o urzeczywistnienie tego hasła w całej przynajmniej Europie. Tak więc ta polska „aneksya“, … może dziś przyświecać jako wzór najczystszy tym wszystkim, którzy pragną, aby nowożytne aneksye ustąpiły miejsca bratnim ślubom między narodami.

Na zachód od kolebki idei Jagiellońskiej leży Zamość, opromieniony blaskiem największego Polski kanclerza. Ten zakon międzynarodowej miłości, stwierdzony w Horodle, przeniósł on w dziedzinę współżycia szlacheckiego. Ten „trybun szlacheckiego rodu — jak go ochrzciła współczesna historyografia — marzył o tem, aby przynajmniej w zakresie owego stanu, który wówczas tworzył Polskę, prawa jednostek zostały zrównane. W dwa wieki po nim, potomek jego i następca na kanclerskim urzędzie, Andrzej, z tego samego zamojskiego wyszły gniazda, „prawa człowieka i obywatela“ w słynnym swoim kodeksie pragnął rozciągnąć na … także stany, a w niecały znowu wiek inny, Andrzej Zamojski praktycznie już pracuje nad uwłaszczeniem włościan.

Bo ta polska ziemica, to … mówiąc słowami rzymskiego poety — „lwów żywicielka“, Kodeń Sapieżyński, skąd możny ten ród wypromieniował na Rzeczpospolitą; Radzyń, kolebka Ignacego Potockiego, reformatora i statysty; Międzyrzec Czartoryskich, w którym w czyn się wcielały pierwsze zarysy reformy włościańskiej; Opole Lubomirskich, jedna z kuźnic, w jakich kuł się oręż, krystalizowała myśl Sejmu Czteroletniego; Hrubieszowszczyzna, kolonia rolna, założona przez wielopolskiego filantropa Staszica; Witulin, siedziba poety z czasów napoleońskich, Franciszka Wężyka — tyleż ośrodków pracy, kultury, obyczaju polskiego, z których jedne w pył się obróciły, drugie, pozbawione świetności przetrwały zawieruchę, inne odrodzić się teraz miały...

„Lapides clamabunt“ — o polskości tej krainy wołać będą w potomność nie tylko kamienie polskich, zachowanych tu gmachów, ale przedewszystkiem imiona, które, jak znaki graniczne, wytyczają po dziś dzień ideowe tej ziemi obręby.

Tyszowce! — W tem mianie zawarta cała Polska dola i niedola: potop szwedzki i kozacka nawała, śluby króla i chęć poprawy narodu, zbrojny opór i serc jednomyślnych konfederacya. Tarnogród! — w pół stulecia później — konfederacya inna, „niema“ i niesławna, ugięcie się przed Moskwy przewagą, początek martwoty narodu. Dubienka! — koniec tej martwoty“, zwycięstwo Poniatowskiego, hołd powinny „virtuti militari“.

Tak wygląda Złota Księga Chełmszczyzny, wypisana w sercach i pamięci polskiego narodu. Taką to ziemię pragną nam wydrzeć obce zakusy. Cóż my wobec tego? Z pewnością nie wystarczą gołosłowne protesty. Gwałt nie zawsze odciska się gwałtem, ale czynem zawsze winien być parowany. A z tego wielkiego zła, jakiem jest dla nas traktat brzeski, powinno stanowczo wyniknąć wspólne dobro, które już znaczyć się poczyna.

Przemawiali następnie pp.: Leon Małecki imieniem robotników, Makowski, Jerzy Numberg, redaktor „Neue Zuericher Ztg.“, tudzież A. Łados. Na ostatek uchwalono rezolucyę, protestującą przeciwko oderwaniu Chełmszczyzny od Polski.

Kronika.

Kraków, 12 marca.

ZEBRANIE KOMITETU STRONNICTW. W piątek o godzinie 7 wieczorem odbędzie się w magistracie posiedzenie Komitetu zjednoczonych stronnictw politycznych.

Porządek dzienny obejmuje sprawozdanie Komitetu, wybranego dla organizacyi zarządu funduszów na cele narodowe. Jak wiadomo, dotąd u nas zbiera się te składki dość samowolnie, rozbieżnie, nie tak jak n. p. u Czechów, gdzie nigdy ofiarność społeczeństwa nie jest rozpraszaną na częste i liczne zbiórki.

POSIEDZENIE KOMISYI STATUTOWEJ. We środę o godzinie 5 po południu odbędzie się w magistracie krakowskim posiedzenie członków komisyi statutowej Rady miejskiej, wybranej — jak wiadomo — na ostatniem posiedzeniu tej Rady.

KRAKÓW BEZ CHLEBA. Jak się dowiadujemy, także w dniu dzisiejszym nie będzie chleba w Krakowie, albowiem potrzebne zapasy mąki nie nadeszły. Mąka zostanie wydaną piekarzom dopiero jutro, a to na czwartek i piątek, o ile oczywiście dzisiaj po południu lub jutro rano nadejdą oczekiwane dwa wagony mąki.

Dzisiaj wszystkie piekarnie były zamknięte. Post w Krakowie będzie jeszcze większy z powodu konfiskaty wszystkich jarzyn, wysyłanych z Królestwa Polskiego.

ZWIĄZEK ROLNIKÓW KRAKOWSKICH. Dnia 24 lutego b. r. odbyło się w Warszawie zebranie organizacyjne byłych wychowańców studyum rolniczego przy uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, zrzeszonych w »Związek Krakowiaków«. Obrady prowadził p. Tomasz Wilkoński, honorowe przewodnictwo zebrania objął uproszony przez obecnych profesor Surzycki. Odczytano protokół z poprzedniego zebrania, oraz sprawozdanie komisyi statutowej, poczem zatwierdzono projekt statutu, opracowanego przez specyalną komisyę, którą stanowili pp.: Wacław Gajewski, Jerzy Grabowski, Wiktor Martynowski, Marceli Różański, Hipolit Wąsowicz i Tomasz Wilkoński. Statut przyjęto z pewnemi poprawkami po wyczerpującej dyskusyi. — P. T. Wilkoński zaproponował przyłączenie się do protestu Centralnego Towarzystwa rolniczego w sprawie oderwania Chełmszczyzny i zebranie jednomyślnie propozycyę tę przyjęło. Redaktor Różański referował sprawę Związku związków rolników-wychowańców wyższych uczelni rolniczych, a p. Wilkoński mówił o organizacyi »Straży kresowej«, którą jednomyślnie postanowiono usilnie popierać.

Wybory dały wynik następujący: Do zarządu weszli pp.: W. Gajewski, M. Różański, T. Wilkoński, H. Wąsowicz, W. Staniszkis, Z. Moczyrski, T. Zawadzki, a na zastępców pp.: J. Kołaczkowski, J. Iwański, W. Ciechomski, i jako zastępcy pp.: J. Siemieński i L. Iwanicki; do komisyi rewizyjnej pp.: Wł. Karnkowski, J. Tonorowicz, J. Rapacki, a na zastępców pp.: J. Godlewski i J. Jakubowski.

DOBRY PRZYKŁAD. »Przegląd Lekarski« donosi: W dziennikach pojawiły się odezwy Towarzystw bratniej pomocy słuchaczów uniwersytetu, aby ci, którym zasiłki z tych Towarzystw dopomogły do osiągnięcia stanowiska, zwrotem tych kwot dopomogli teraz do ukończenia studyów młodzieży, walczącej obecnie z bardzo wielkiemi trudnościami z powodu drożyzny. Na ten apel złożył jeden z młodych lekarzy krakowskich (aczkolwiek nie korzystał z zasiłków Bratniej pomocy, lecz tylko z pomocy dobrych ludzi w trudnych przejściach) do rąk i do rozporządzenia redaktora »Przeglądu Lekarskiego« pięćset koron na jednorazowy zasiłek dla słuchacza medycyny w Krakowie, Polaka, z tem, aby to stypendyum po dojściu do stanowiska stypendysta znów oddał najwięcej potrzebującemu. — Kwotę tę przyznano w porozumieniu z Bratnią pomocą medyków słuchaczowi uniwersytetu Jagiell., najbardziej potrzebującemu pomocy.

KURSA LITERACKIE (ulica św. Anny l. 2). Dzisiaj wykład profesora dra Jachimeckiego na temat »Opera polska od czasów Moniuszki« z ilustracyami. Jutro mówić będzie dr Szyjkowski w dalszym ciągu o Byronie. Początek wykładów o godzinie 6 wieczorem.

POSIEDZENIE MIESIĘCZNE KRAKOWSKIEGO TOWARZYSTWA OGRODNICZEGO odbędzie się we środę, dnia 13 marca b. r., o godzinie 6 wieczorem w sali Towarzystwa rolniczego, plac Szczepański l. 8, II. piętro.

TOW. SPOŻYWCZE NAUCZYCIELI SZKÓŁ W. odbędzie walne zgromadzenie w niedzielę dnia 24 marca 1918 r. o godzinie ½11 w gimn. roln. (IV) w Krakowie, a w razie braku kompletu o godzinie 11-ej. Na porządku dziennym: Sprawozdanie i wybory.

KONFISKATA TRANSPORTÓW JARZYN. — W ubiegłym tygodniu nadesłał »Geos« kilku agentów do Galicyi, rzekomo »inspektorów«, którzy, rozlokowani po stacyach granicznych (Kocmyrzów, Granica, Nadbrzezie), konfiskują wszystkie transporty jarzyn i owoców, wysłane z Królestwa Polskiego do Galicyi, odcinając w ten sposób kraj nasz zupełnie od owoców kapusty, marchwi, buraków, cebuli, owoców świeżych lub suszonych i t. d. — Agenci wykazują się upoważnieniem »Geosu«, zajmują te transporty i odsyłają je do Wiednia, płacąc za towar po cenach taryfy maksymalnej, a tem samem narażając galicyjskich importerów na straty ogromne. Nie chodzi tu zresztą tylko o prywatne osoby, o zawodowych kupców, ale także o galicyjskie konsumy, zakłady aprowizacyjne, zarządy gmin i t. d.

Obecnie zatem odcięto zupełnie łączność handlową między Królestwem Polskiem a Galicyą, skazaną na wygłodzenie, całe Królestwo Polskie zatrzymano dla Wiednia i innych miast zachodnio-austryackich.

ARESZTOWANIE NIEBEZPIECZNEGO WŁAMYWACZA. Policya krakowska aresztowała onegdaj 26-letniego pomocnika murarskiego, Ignacego Żaka, pod zarzutem całego szeregu kradzieży strychowych. Żakowi ułatwiał okradanie strychów jego zawód murarski. Łupy znosił do domu i oddawał matce, która następnie sprzedawała je na tandecie. Żak okradł między innemi lokatorów przy ul. Topolowej l. 11 na kilka tysięcy koron, oraz Abrahama Seidenfrana, przy ul. Dietla 77, na 300 koron. Pod zarzutem udziału w kradzieżach aresztowano także matkę Żaka.

UCIECZKA OBWINIONEGO. Wczoraj miał odpowiadać przed sądem trybunału przysięgłych, oskarżony Tadeusz Ciszewski, pod zarzutem zbrodni oszustwa, popełnionego wspólnie z Jerzym Mazanowskim, przez fałszowanie przekazów płatniczych w komisyi zasiłków … prawne gotówki. Ciszewski nie zjawił się jednak na rozprawie. Władze sądowe zarządziły doprowadzenie oskarżonego, dotąd jednak nie udało się jeszcze przytrzymać zbiega.

LICHWA TOWAROWA. Jak pisma doniosły, przed kilku dniami aresztowani zostali handlarze zbożowi w Krakowie Kopel Platt i Salomon Langrock pod zarzutem wywozu artykułów żywności z Galicyi na zachód po cenach nadmiernych. Aresztowani zobowiązali się między innemi wysłać do Tryestu 10.000 kg. grochu i 40.000 kg. fasoli. Dotąd zapasów tych władze nie wykryły, a aresztowani odmawiają wyjaśnień, gdzie je przechowują.

Z kraju.

LOSY INTERNOWANYCH LEGIONISTÓW. Akcya pomocy dla internowanych na Węgrzech legionistów rozwija się we Lwowie nieustannie. Zainicyowane przez dzienniki składki dały znaczne sumy i płyną w dalszym ciągu, obecnie zaś ze zgromadzonych funduszów zaczyna się czynić właściwy użytek.

Wydawnictwo „Kuryera Lwowskiego“ wysłało onegdaj wieczorem ekspedycyę do Huszt i innych obozów węgierskich, w których znajdują się internowani legioniści. Dwaj współpracownicy, zaopatrzeni w odpowiednie legitymacye, zawieźli gotówkę, ubrania, bieliznę, mydło, apteczki domowe i trochę żywności. Na rzecz doraźnej pomocy dla legionistów wydało wydawnictwo „Kuryera Lwowskiego“ dotychczas 40.000 koron, dalsze hojne datki napływają.

Legioniści internowani w Huszt, Toroczkosz, Bustyaháza, Talaborfalva, Dulfalva, Szaldobos i Szeklence, rozmieszczeni są partyami w barakach. Wyżywienie się jest bardzo skąpe, a w otrzymywaniu korespondencyi czynione są wielkie trudności. Część legionistów, która znajduje się w Huszt, nie może komunikować się na zewnątrz. Dla badania ich sprawy zostanie utworzony osobny oddział sądu polowego. Odwiedzanie internowanych dozwolone jest tylko w obecności oficera dyżurnego i rozmowa odbywać się musi po niemiecku.

Wedle informacyi, zebranych na miejscu, potrzebna jest rychła i wydatna pomoc dla chorych, których jest znaczna liczba. Działalność sanitarna utrudniona jest wskutek braku środków sanitarnych i opatrunkowych.

Z korpusu oficerskiego brak wiadomości o brygadyerze Hallerze, pułk. Żymirskim, majorze Lukowskim, kap. Kruku i Lawiczu-Liszce, o porucznikach Biestce, Serwaczyńskim, Spiechowiczu, Bolgrefnerze, Józefie Bobusz Zonczyku i około 2.000 żołnierzy pp. 2 i 3.

Przybywający z Huszt domagają się, aby jak najrychlej utworzył się komitet pomocy dla internowanych Legionistów, oraz podnoszą potrzebę wysłania na miejsce kolumny sanitarnej, któraby zajęła się niesieniem pomocy, zwłaszcza licznym chorym na tyfus i mums. Liczbę internowanych obliczają na około 7600 osób.

AGITACYA UKRAIŃSKICH LEGIONISTÓW W GALICYI. W ostatnich czasach we Lwowie i w całym szeregu miast wschodnio-galicyjskich pojawili się liczni legioniści ukraińscy, których przedtem widywano bardzo rzadko. Jak się okazuje, legioniści ci mają specyalną misyę agitacyjną na prowincyi galicyjskiej. Lwowska »Gazeta Wieczorna« przytacza charakterystyczny przykład ich działalności. W okolicach Stanisławowa i Nadwórny od dłuższego już czasu kręcił się, rzekomo na urlopie pozostający legionista ukraiński, Dmytro Maslij, młodzieniec 24-letni, który prowadził jakieś agitacye z chłopami. Dmytro Maslij kolportował, rozrzucał i ściągał podpisy na rozmaite odezwy o charakterze podburzającym przeciw ludności polskiej, które to pisma i druki w ogromnej ilości zdołał istotnie rozszerzyć w miejscowościach: Paryszcze, Przerośl, Hawryłówka i Cucyłów. A żądał nie tylko podpisów od chłopów, ale zwracał się także do naczelników gmin i żądał od nich oświadczeń urzędowych, potwierdzonych przyłożeniem pieczęci gminnej.

Na chłopstwo, nie mające pojęcia o rzeczy, mocno oficyalna mina p. Maslija, jego mundur, prawie niczem nie różniący się od munduru austryackiego, wreszcie pieczątka gminna czyniły wrażenie i podpisy sypały się, jak z rogu obfitości. Odezwy p. Maslija były to pisma, podburzające przeciw ludności polskiej, w szczególności zaś protesty przeciwko przyłączeniu Galicyi do Królestwa Polskiego, połączonego z monarchią austryacką. Kilka pytań wystarczyło, aby od p. Maslija dowiedzieć się, skąd one pochodzą. — Oto źródłem ich jest p. Julian Bucmaniuk, Rusin, artysta malarz, obecnie porucznik legionu ukraińskiego i z tego powodu zajmujący stanowisko komendanta w »Rekonwalescentenheim« w Czerniecy. Pan ten masowo rozrzucał, a zapewne i dotąd rozrzuca rozmaite odezwy, wezwania, protesty i t. d. przy pomocy swoich podwładnych między ludność okoliczną i w ten sposób nadużywa munduru wojskowego do polityczne propagandy tuż pod samym frontem.

Fakty te mówią same za siebie i w czasach dzisiejszych zaiste nie wymagają komentarzy.

WSTRZYMANIE RUCHU TRAMWAJOWEGO WE LWOWIE. Dzienniki lwowskie donoszą, że … węgla dla elektrowni nie zostały uwieńczone żadnym rezultatem — przeciwnie ministerstwo robót publicznych konfiskuje w dalszym ciągu przeznaczony dla elektrowni węgiel dla celów kolejowych.

Skutkiem tego dyrekcya tramwaju dla utrzymania ruchu przemysłowego i światła elektr. ruch tramwaju elektrycznego postanowiła wstrzymać już od dzisiaj rano. Wstrzymanie tego ruchu jest dla miasta prawdziwą katastrofą.

MĄKA NA MACE WE LWOWIE. Dzienniki lwowskie donoszą, że dla tamtejszych żydów nadeszło już 5 i pół wagona białej mąki na mace. Na ośmiodniowy okres świąt żydowskich przypada po 1 kg. na głowę. Nadszedł też już dla żydów „pajsecany“ cukier. Podobno i chrześcijanie mają otrzymać trochę białej mąki.

REPERTOAR TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO.

We wtorek, dnia 12 b. m.: »Głuszec« Stefana Krzywoszewskiego.

REPERTOAR M. TEATRU LUDOWEGO PRZY UL. RAJSKIEJ.

We wtorek, dnia 12 b. m., o godzinie 3 po południu: »Kłopoty Marysieńki«; wieczorem: »Róża Stambułu«.

ZMARLI:

Karol Jan Sechorz, urzędnik firmy W. L. Anczyca i Sp., przeżywszy lat 40, umarł w Krakowie w dniu 11 b. m. Wyprowadzenie zwłok z kaplicy na cmentarzu krakowskim odbędzie się we środę, dnia 13 b. m., o godzinie 3½ po południu.

W Warszawie zmarła w dniu 9 b. m. Faustyna z Krysińskich Węgrzynowa, wdowa po zmarłym w czasie wojny w Moskwie, ś. p. Maksymilianie Węgrzynie, artystka Teatru Polskiego.

Ś. p. F. Węgrzynowa występowała z wybitnem powodzeniem w całym repertuarze teatru Polskiego, wykazując szczery talent w zakresie ról dramatycznych i konwersacyjnych. Przez szereg lat ś. p. Węgrzynowa pracowała z wielkiem powodzeniem na scenie krak. teatru miejskiego, jako przedstawicielka ról salonowych i charakterystycznych.

Wojsko polskie w Rosyi a Rada Regencyjna.

Wedle dzienników warszawskich, Rada Regencyjna wystosowała do Naczelnej Rady Polskiej Siły Zbrojnej w Rosyi następujące pismo:

»Przyjąwszy w dniu 4 marca 1918 roku z najwyższem uznaniem oświadczenie na piśmie Delegacyi Naczelnej Rady Polskiej Siły Zbrojnej, przekształconej w dniu 30 stycznia 1918 roku z Naczelnego Polskiego Komitetu Wojskowego w Rosyi, złożonej z pułkownika Andrzeja Tupalskiego i porucznika Władysława Raczkiewicza, iż Naczelna Rada poddaje się pod władzę i rozkazy Rady Regencyjnej, Najwyższej Władzy Państwowej w powstającem Państwie Polskiem, Rada Regencyjna wyraża Naczelnej Radzie Polskiej Siły Zbrojnej gorące podziękowanie za całą działalność Komitetu i Rady od początku zawiązania się, za trwałe stanie na stanowisku ściśle narodowem i za przeciwstawienie się w ostatnim czasie wywrotowym dążeniom rewolucyi rosyjskiej.

Naród polski wdzięcznym zostanie Komitetowi i Radzie za opiekę nad wojskiem polskiem za oddanie swej władzy politycznej nad niem w ręce Rady Regencyjnej, gdy tylko nadeszła odpowiednia ku temu chwila, co jest dowodem i przykładem … i obywatelskiej«.

Arcyb. Aleksander Kakowski, Józef Ostrowski ks. Zdzisław Lubomirski.

Warszawa, dnia 6 marca 1918 roku.

Nadto Najdostojniejsza Rada Regencyjna jak już doniesiono, wystosowała do dowódcy I-go korpusu polskiego, generała Józefa Dowbor-Muśnickiego, w dniu 6 marca 1918 roku pismo, w którem między innemi powiedziano:

»W dniu 4 marca 1918 roku delegacya od dowódcy I-go korpusu wojska polskiego, wyodrębnionego z wojsk rosyjskich, złożona z pułkownika Edwarda Malewicza i porucznika Witolda Szeboka, oraz delegacya naczelnego polskiego komitetu wojskowego, przekształconego dnia 30 stycznia 1918 roku w naczelną radę polskiej siły zbrojnej, złożona z pułkownika Andrzeja Tupalskiego i porucznika Władysława Raczkiewicza, stawiły się przed nami, Radą Regencyjną i oświadczyły, że się poddają pod władzę i pod rozkazy Rady Regencyjnej, najwyższej władzy państwowej w powstającem państwie polskiem.

Wobec tego Rada Regencyjna przyjmuje to oświadczenie z najwyższem uznaniem dla I-go korpusu wojska polskiego i dla jego dowództwa, kierowanego rozważnym patryotyzmem, wytrwałym w karności wojskowej, chcącego służyć sprawie polskiej, jak najspieszniej i najskuteczniejszemi środkami, oraz obejmuje zwierzchnią władzę nad I-szym korpusem wojska polskiego i oddaje go pod dowództwo generała Dowbor-Muśnickiego.

Ponieważ jednocześnie delegaci naczelnej Rady polskiej siły zbrojnej pismem z dnia 4 marca 1918 roku oznajmili, iż składają władzę swoją nad formacyami wojskowemi polskiemi na Białej Rusi i Ukrainie w ręce Rady Regencyjnej, przyjąwszy to oświadczenie Rada Regencyjna zakomunikowała, iż obejmuje polityczny kierunek nad I-szym korpusem wojska polskiego, sprawowany dotychczas przez naczelną Radę i w najkrótszym czasie po porozumieniu się z właściwemi władzami okupacyjnemi cesarsko-niemieckiemi ustanowi sposób pozostawania w stałem porozumieniu z dowództwem I-go korpusu.

W piśmie swem Rada Regencyjna daje upoważnienie p. porucznikowi Władysławowi Raczkiewiczowi, aby w imieniu Rady Regencyjnej wstąpił w porozumienie z polskiemi »formacyami wojskowemi, znajdującemi się na Ukrainie, w celu możliwego skoordynowania wspólności wojskowej«.

Rada Regencyjna kończy swoje pismo jak następuje: »Prosimy Boga, aby zachował wojsko polskie i jego dowództwo w swej przemożnej opiece, aby cnoty wojskowe polskie stały się podwaliną naszej państwowej przyszłości«.

Odpowiedzialny redaktor:
MICHAŁ KONOPIŃSKI.
Wydawca:
RUDOLF OSMAN.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska
Rządca drukarni L. K. Górski.